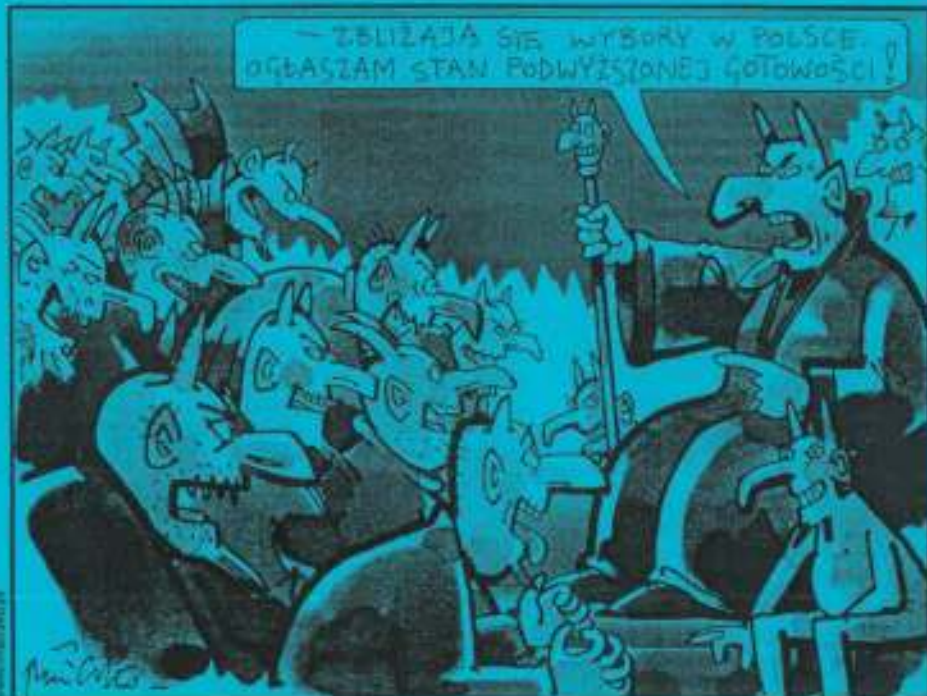




ANDRZEJ MLECZKO

— ZBLIŻAJĄ SIĘ WYBORY W POLSCE.
OGŁASZAM STAN PODWYŻSZONEJ GOTOWOŚCI!



Złote Pióro „Wolnomularza Polskiego” 2005 dla dr Norberta Wojtowicza

Trwają ostatnie, telefoniczne i mailowe sondáže na temat kandydatów do rocznej naszej nagrody dla autora najlepszej publikacji o masonach i masonerii.

Przypominamy, że pierwsze nasze „Złote Pióro” przyznaliśmy najwybitniejszemu znawcy i historykowi wolnomularstwa polskiego i europejskiego prof. Ludwikowi Hassowi, przewodniczącemu Rady Naukowo-Programowej „Wolnomularza Polskiego”. Wśród obecnie zgłaszanych kandydatów najczęściej pojawia się nazwisko dr Norberta Wojtowicza, który podobnie jak prof. Hass nie jest masonem, ale wie o masonerii bardzo dużo. Będąc z wykształcenia i powołania teologiem katolickim, potrafi o wolnomularstwie pisać krytycznie, z dystansem ale rzeczowo, w oparciu o fakty i wartości, jak naukowa i ludzka rzetelność. Szczególną uwagę i szacunek dla tego autora wzbudziły takie m.in. publikacje książkowe, jak „Wielki Architekt Wszechświata”, w której Wojtowicz podejmuje próbę „teologicznej krytyki masonskiej wizji Boga”, jego książka p.t. „Sztuka Królewski”, o historii i myśli wolnomularstwa na przestrzeni dziejów. A także dwie najnowsze, z wielką wagą i szacunkiem: „Antymasonska Kampania 1939 roku”, oraz „Pełen apostołostwa trokistowski...” - Ist pasterski w sprawach masonerii który wyświadczył Alfons Sas Duszowski, książę biskup krakowski, który w roku 1890 otrzymał kapłuszc kardynalski.

Warto podkreślić, że obie te ostatnie publikacje opracowane przez dr Norberta Wojtowicza i opatrzone jego wstępem wydało skądinąd bardzo przywocowo namodłowe i masonerii niechętnie wydawnictwo „Ostrog”.

Dotyczy czynnika ten niewielki, lecz ambitny Dział Wydawniczy wyróżnia się pozytywnie od rozmaitych wydawniczych bubli w których nieważąc góruje nad rozumem.

Na 100-lecie UPL

UROCZYSTY KONCERT W ZURYCHU

Nieodłącznie od wielkich uroczystości centralnych z okazji stulecia Uniwersalnej Ligi Masonickiej odbywają się także obchody regionalne w krajach, w których UPL - ma wielu weteranów działaczy oraz sympatyków. Jak dowiedzieliśmy się z najwcześniejszego numeru UPL INFO organu Szwajcarskiej Grupy Narodowej UPL - szczególnie ważnym akcentem obchodów jubileuszowych jest koncert wielkiej orkiestry „Amade” pod dyktando Br. Harald Strebela. W programie są utwory symfoniczne Bacha i Mozarta.

Do udziału w tej ważnej imprezie, która odbędzie się 24 września 05, zaproszeni zostali - jak podkreśla UPL INFO - wolnomularze ze wszystkich działających w Szwajcarii Wolnomularskich obediencji, a więc zarówno członkowie lot uznawanych przez Wielką Lożę Anglii za „regularne”, jak i członkowie masonerii liberalnej, takich jak Wielki Wschód Szwajcarii, Międzynarodowy Zakon „Le Droit Humain”, a także członkowie lot „mieszanych”, pracujących w różnych rytach i obrzędach, do których należeć mogą zarówno mężczyźni jak i kobiety.

Program uroczystości jubileuszowych przewiduje po koncercie i przerwie na wspólny obiad, spotkanie dyskusyjne na którym wypowiedzą się

m.in. tacy prominentni goście jak Prezydent Senior UPL Niemcy Br. Kaestem Oelkers, wybitny znawca dziejów masonerii europejskiej, zwłaszcza z okresu między pierwszą i drugą wojną światową. Warto dodać, że Br. Kaestem jest wielkim przyjacielem Polski i Polaków i dysponuje wielką wiedzą dotyczącą współdziałania masonów niemieckich i polskich przy krzewieniu wspólnych idei pan europejskich.

Swoje wystąpienie zapowiedziała także Sunja Baungard, która pełniąc funkcję Prezydenta UPL Szwajcarii w obecnym kadencji była inicjatorką nawiązania bliższej współpracy z Polską Grupą Narodową UPL i odwiedziła w ub. roku Warszawę. Na uroczystym „Spotkaniu pod Akacją” podpisaliśmy wówczas stosowną, oficjalną Deklarację.

Główną „deskę” czyli referat historyczny poświęcony stuleciu powołania przez grono wolnomularzy-esperantystów Uniwersalnej Ligi Masonickiej, przygotował Br. Alfred Messeri, redaktor naczelnicy prestiżowego pisma masonickiego Alpina, a zarazem wybitny historyk wolnomularstwa, autor wielu cennych publikacji i opracowań dotyczących aktywności działaczy UPL w europejskim ruchu pacyfistycznym i wolnościowym od roku 1905 aż do wybuchu II wojny światowej.

TE SZALONE DNI • PIOTR KUNCEWICZ

Nie zgubić Wiśniewskiego

Tak, mam już dość tej całej kampańi wyborczej z jej chwalebniactwem i kulbanią porządku na głowy konkurentów, że właściwie najchętniej pojechałbym po prostu w domu i poczytał książkę. Ale nie zrobię tego z różnych powodów i między innymi nie radzę. Wskazyliście o tę demokrację? A jakże. No to się nią cieszy. Albo smaczny, jak wola, lecz jakis udział pryncypal bierzący w tej naszej wymarzonej niepodległości.

Znam odrobinę naszych głównych pretendentów do korony. Znam też francuskie powiedzenie, że nikt nie jest wielkim człowiekiem w oczach własnego lokaja. Czyży się zmierny o lokai właściwie nie trudno, ale mało kto takowego posiada, a nawet jak posiada, to go inaczej

nazywa. W roli lokaja można by obsadzić żonę, tylko że to raczej nie sługa,

a całkiem odwrotnie, szef dyktator, jedynym słowem, władza człowieka, w każdym razie ktoś, kto nas o wiele za dobrze zna, by mieć jakis zniżenia co do naszej wielkości. Znać za dobrze to chyba gorzej niż nie znać wcale. Bo prawda zawsze leży pośrodku, o ile coś takiego w ogóle istnieje - mam na myśli zarówno środki, jak i prawde.

Zostawmy jednak prezydentów, bo prawdziwa władza leży w Sejmie. A ja mam kandydata na posła, którego znam właśnie w sam raz. Ani za mało, ani za wiele. Jest nim Grzegorz Wiśniewski, a dlaczego on, to zaraz wytłumaczę. W czasach mojej zwinkowo-literackiej presury znalazłem się w pewnym momencie w kłopotliwej sytuacji - nie miałem nikogo do pracy w zarządzie głównym. To znaczy, żądaj pewnie biorąc, miałem tabuny poetów, myślicieli, pięknych koleżanek itd. itp., słowem, absolutnych geniuszy i niedoświadczonych mówców, tylko nikt z nich nie chciał i nie potrafił zaistnieć.

Prawde powiedziawszy ja sam jestem leniem i organizacyjnym bestialcem, potrzebne mi było ja-

kieś czasowe wsparcie. Ja-lem więc rozmawiał z kolegami i między innymi z Wiśniewskim. Był wtedy dyrektorem depart-

amentu w MEKS, wiedziałem, że jest z wykształcenia lekarzem, że pisze głównie o muzyce, że ma jakąś przesłabość dyplomatyczną. Niestety, miał też ogromne wady - nie pił i nie palił.

Otoż wszedł do zarządu - i od razu. Otóż się automatycznie porządkowałem i pracy. Ponieważ pracowałem z nim kilka, bodajże siedem lat, miałem bezmiar okazji, żeby się o tym przekonać. Gdybym miał kogokolwiek z czytelników sunieniem rekomendować na jakikolwiek serio stanowisko, to radzę wszystkim Grzegorzowi Wiśniewskiemu. Ma szerokie horyzonty, medyczne, polityczne, społeczne, literackie i muzyczne, a zarazem praktykę urzędniczą, pozwalającą mu odróżnić realne od niewykonalnego. Najbardziejże z możliwych skłonienie obliczeniści dla kandydata do Sejmu. To po prostu człowiek do rzeczywistej pracy, nie żaden trybit, ani na odwrót - fantasta. Bardzo byłbym szczęśliwy gdyby chociaż jakaś grupa posłów była tego pokroju.

Ponieważ myślał i pracował, a nie wodował, zmiażdżił nie jakoś tak w polowie li-
sty cyfry na straconie. Można przecież do tego nie dopuścić. Wiem, że moja rekomendacja przypomina kurioz, ale to nie jest żadna laurka, a wkład z długiej współpracy apokryf przez człowieka bardzo sceptycznego i przywykłego do własna swoich słów. Wiśniewski jest skromny, a to nie popiera. Pamiętajmy że prezydent, któlembiek nim zostanie, będzie pracował przede wszystkim dla siebie samego. A Wiśniewski, jak go znam, zrobi coś dobrego dla nas wszystkich. ♦



Jubileusz 80-lecia obchodzi Władysław Z. Glinic

Osiemdziesięciolecie urodzin obchodził w czerwcu br. Nasz znany autor i Przyjaciel Szuki Królewskiej prof. dr hab. Władysław Z. Glinic, wybitny uczyony który pod tym imieniem regularnie publikuje na naszych łamach od wielu lat cenne artykuły i szkice publicystyczno-historyczne dotyczące problemów oraz historii wolnomularstwa.

Napisał m.in. kilkanaście tomików z naszej serii wydawni-

czej „Biblioteczka Wolnomularza Polskiego”, oraz „Icy Orientis Lax”. Szczególnie bliskie są mu przy tym trudne problemy związane z masonską symboliką oraz filozofią, za co nasz Czytelnicy oraz młodzi Przyjaciele Szuki Królewskiej winni mu są szczególną wdzięczność i uznanie.



robie obediencji i tradycje, z tymi najstarszymi włącznie. Jest gorącym zwolennikiem masonskiego ekumenizmu. Był

współzałożycielem takich łódzki jak „Wolność Przywrócona” i „Europa” na Wschodzie Warszawy; współprzewodniczył tworzeniu Polskiej Grupy Narodowej Uniwersalnej Ligi Masońskiej, a w ostatnich latach aktywnie działał w Federacji Polskiej Międzynarodowego Zakonu „Le Droit Humain”, gdzie już ryśkał najwyższe stopnie wolnomularskiego wtajemniczenia.

Dostojnemu Jubilatowi - nasze Najlepiej Życzenia.

Masoni polscy a wybory prezydenckie i parlamentarne

Adam W. Wysocki

Wcale nas nie dziwią kierowane do „Wolnomularza Polskiego” listy, maile oraz telefony z pytaniami o czynny i bierny udział masonów w kampanii wyborczej. Z pytaniem do Państwowej Komisji Wyborczej o masońskie koneksje kandydatów na prezydenta, wystąpiła – jak się dowiedzieliśmy z „Polityki” – dwudziesto-kilku osobowa grupa posłów i senatorów obecnej kadencji. Jedną z kandydatek do prezydentury, profesor Maria Szyszkowska, która masonką nie jest, już z uwagi na to, że zasiada jako honorowa członkini w Radzie Naukowo Programowej „Wolnomularza Polskiego” stała się obiektem różnych napaści i pogroźek, o których mówiła na swej konferencji prasowej, poprzedzającej decyzję o rezygnacji z kandydowania. Szokującym zwrotem była rezygnacja Włodzimierza Cimoszewicza, który nie wytrzymał zmasowanych ataków i pomówień. Ale życie i kampania musi toczyć się dalej



telu Rzeczypospolitej, bez względu na narodowość, wyznawaną religię czy poglądy polityczne. Gabriel Narutowicz, znakomity uczonec o europejskiej renomie, był masonem, a oddał życie za to, że jako mason i działacz polityczno-państwowy w jednym, starał się przestrzegać i stosować w praktyce te dwa pierwsze artykuły Konstytucji Jamesa Andersona, z roku 1723, które obowiązują wszystkich wolnomularzy.

Oba te artykuły zacytujemy tu dzisiaj w całości, gdyż nic nie straciły ze swej aktualności.

1. Dotyczy Boga i religii

Wolnomularz powinien, z tytułu swojej przynależności, przestrzegać Prawo Moralne i jeżeli dobrze rozumie, zasady Sztuki nie będzie nigdy bezmyślnym ateistą ani libertynem nie uznającym żadnej religii. W dawnych czasach Wolnomularze we wszystkich Krajach musieli praktykować Religię ich kraju czy narodu, jakakolwiek by ona nie była; obecnie, kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania Religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega ona na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym i honorowym, niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie. Wynika stąd że Wolnomularstwo jest ośrodkiem zjednoczenia, i sposobem na zawiązywanie szczerych przyjaźni między osobami, które w innych okolicznościach nie mogłyby utrzymywać bliskich stosunków między sobą.

2. Dotyczy władzy administracyjnej cywilnej, najwyższej i podległej

Wolnomularz jest spokojnym poddanym Władz cywilnych,

gdziekolwiek by nie mieszkał czy pracował. Nie bierze nigdy udziału w spiskach i sprzysiężeniach, które mogłyby godzić w pokój i dobro narodu. Jest posłuszny niższym władzom administracyjnym. Ponieważ wojna, rozlew krwi i zamieszki zawsze szkodziły Wolnomularstwu, dawni Królowie i Książęta tym bardziej byli skorzy do popierania ludzi przynależących do Wolnomularstwa z racji na ich spokojne usposobienie i wierność. Tak więc Bracia odpowiadają czynami swoim przeciwnikom i sprawiają że z każdym dniem wzrasta honor Bractwa, które zawsze kwitnie w czasie pokoju. Dlatego też, gdyby zdarzyło się Bratu zbuntować przeciwko Państwu, nie powinien on być wspierany w tym swoim buncie. Niemniej jednak można by mu współczuć jako nieszczęśliwemu człowiekowi: I pomimo że wierne Bractwo powinno potępić jego bunt i nie dawać na przyszłość powodów do nieufności czy zażdrości politycznej Rządowi, to jeżeli nie zostałyby uznany winnym żadnego innego przestępstwa, nie mógłby zostać wykluczony z Łoży i jego stosunki z nią nie mogłyby zostać anulowane.

W pełni popieramy Apel o tolerancję i kulturę polityczną uchwalony na jednym z naszych tradycyjnych „Spotkań pod Akacją” z udziałem członków różnych łóż polskich i francuskich, związanych z istniejącą od stu lat Uniwersalną Ligą Masońską. Uczestnicy tego spotkania dali wyraz swego zaniepokojenia „objawami nietolerancji, oraz braku kultury politycznej w toczącej się kampanii wyborczej.

Podzielamy pogląd, że walka wyborcza w państwie demokracji i prawa, powinna być walką

na konkretne programy dla dobra człowieka i państwa, a nie walką na hasła, pomówienia czy inwektywy.

Prezydent, którego będziemy wybierać – czytamy w Apelu – ma być prezydentem wszystkich obywateli, a nie jedynie tych, którzy podziwiają jego własną opcję polityczną czy światopogląd. Prezentując swoje racje, trzeba umieć z szacunkiem i uwagą wysłuchać argumentów oraz wątpliwości tych, którzy myślą inaczej.”

Na pytanie czy polscy masoni pójdą do wyborów i na kogo będą głosować – mogą jako szef i wydawca „Wolnomularza Polskiego” odpowiedzieć tylko tak:

Jako masoni, podczas prac rytualnych w loży powinniśmy się trzymać jak najdalej od sporów i dyskusji w sprawach religijnych czy partyjno-politycznych. Ale poza łożą, każdy mason jako człowiek z definicji „wolny i dobrych obyczajów” nie tylko może, ale wręcz powinien interesować się wszystkim, co dotyczy człowieka, a także środowiska społecznego i państwa, w którym przypadło mu się żyć i pracować. Nie ulega wątpliwości, że polscy masoni, podobnie jak inni myślący i otwarci na problemy społeczeństwa, narodu oraz państwa uznają udział w wyborach za swój obywatelski obowiązek. Nie pomyślę się twierdząc, że czytając uważnie listy wyborcze oddadzą swój głos na kandydatów, których zachowanie i poglądy nie naruszają praw i dobrych obyczajów politycznych obowiązujących w Unii Europejskiej. Za przynależnością do tej Unii, podobnie jak większość polskich wyborców, opowiedzieli się w sposób jasny i wyraźny polscy masoni. Nie inaczej będzie i w tych wyborach. ■

Nie powinno więc dziwić, że jako niezależne, liberalne Pismo Przyjaciół Sztuki Królewskiej nie reprezentujące oficjalnie żadnej z istniejących w Polsce obediencji wolnomularskich – nie będziemy ani potwierdzać, ani zaprzeczać obecności na listach wyborczych osób tak lub inaczej związanych z masonerią. Co byśmy na ten temat powiedzieli i tak nie miałyby sensu, bo zwolennicy tak zwanej teorii spiskowej wiedzą lepiej. Według nich – masoni są przecież wszędzie. Nie tylko w Sejmie czy Senacie i najwyższych stanowiskach państwowych, samorządowych, w biznesie zwłaszcza tym wielkim i średnim, ale nawet wśród najwyższych hierarchów kościelnych – o czym świadczyły choćby transparenty podczas obrad episkopatu.

Przypominamy to z ubolewaniem i troską, wynikającą z tragicznych skutków, do jakich prowadzić może kampania nienawiści, której ofiarą padł pierwszy Prezydent Odrodzonej Rzeczypospolitej prof. Gabriel Narutowicz. Zastrzelił go prawicowonacjonalistyczny fanatyk, chciał być prezydentem wszystkich obywa-

DIALOG



W naszych czasach rozkwitu techniki, a w tym broni masowego rażenia, koniecznością dziejową staje się dialog międzykulturowy i międzywilizacyjny. Spory można i należy obecnie rozwiązywać poprzez ścieranie swoich racji na polu kulturowym. W obliczu realności zagłady świata - w razie sięgnięcia po broń - trzeba jak najrychlej nauczyć się ze sobą rozmawiać. To nie z wyboru, lecz z konieczności nasza epoka powinna się stać czasem dialogu. Obok negocjacji ustępstwa z własnych racji muszą towarzyszyć dialogowi, bowiem inaczej stanie się on pustym pojęciem

Celem, ku któremu ludzkość ma zmierzać, jest niewątpliwie trwały pokój. Ale jest to cel odległy, wymagający gruntownej przebudowy świadomości tych, którzy na mocy tradycji głoszą teorię słusznej, sprawiedliwej wojny. Wielkie liczebnie wyznania chrześcijańskie, jak wiadomo, odnoszą się krytycznie do pacyfizmu.

By zdać sobie sprawę ze znaczenia dialogu, który ma nie dopuszczać do konfliktów, warto przypomnieć słowa Juliana Aleksandrowicza: pokój dla ludzi jest tym, czym zdrowie dla pojedynczego człowieka.

Tolerancji jest wciąż zbyt mało w naszych czasach. Wciąż dochodzą do głosu wybuchy fanatyzmu. Nie próbujmy więc ustalać kto ma rację, bo na tej drodze nie porozumiemy się. Dialog, który ma się zacząć, otwierając nową epokę, wymaga rezygnacji z „nawracania” na własne poglądy. Wymaga postawienia siebie w całokształcie sytuacji tego, z kim się rozmawia. Trzeba w dialogu zaangażować nie tylko intelekt, ale również wyobraźnię, wrażliwość i być ciekawym racji drugiego. Element empatii w dialogu jest nieodzowny, jak również wstrzymanie się przed ocenianiem drugiej strony.

Epoka dialogu międzywilizacyjnego wymaga nowej edukacji dzieci i dorosłych. Edukacji w duchu umiarkowanego agnostycyzmu. Właśnie pogląd wskazujący na ograniczone możliwości poznawcze człowieka stanowiłby skuteczną zapórę dla fanatycznego przekonania o niepodważalności własnych racji i płynącej stąd agresji. Powinna taką edukację szerzyć telewizja publiczna.

W naszych czasach, epoce narastającego znaczenia kultury obrazkowej, słowo staje się zawodnym sposobem porozumiewania. Dotyczy to zarówno słowa pisanego, jak i mówionego. A przypomnę, że nie tak dawno, w

okresie dwudziestolecia międzywojennego, wspaniale oddziaływał, kształcąc umysły, polski Sokrates - Franciszek Fiszer. Ten przyjaciel pisarzy i artystów nie pisał dzieł i słowem mówionym zaszczepiał nowe sposoby widzenia rzeczywistości.

Czynił to w miejscach dziś niedocenianych i niemal nieistniejących; w kawiarniach literackich.

Paradoksalnie, że słowo utraciło swoje znaczenie właśnie w naszych czasach, charakteryzujących się gadatliwością i nadmiarem informacji. Dzieje się

beźmyślności w naszym społeczeństwie i tendencji do ulegania powszechnie oddziałującym poglądom. W warunkach wolności tworzy się zniewolenie.

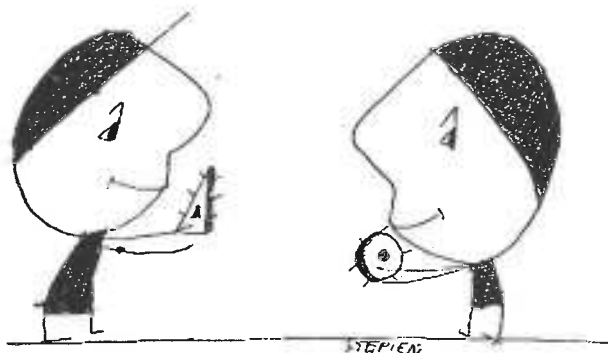
Problem zmniejszonej poczucia wiary wiąże się ze sprawą kształtowania własnego poglądu na świat. Otóż pokolenia Polaków od dziesiątków lat kształtowały swój stosunek do wielu kwestii oraz do drugiego człowieka poprzez oddziaływanie literatury pięknej. Czytano powieści, w nich odnajdywano elementy światopoglądu autora, które od-

traktować słowo. Warto podkreślić, sięgając do przykładu dramatycznego, że propaganda Goebbelsa - dopóki Niemcy zwyciężali - była skuteczna. Nie wdając się w oceny etyczne trzeba stwierdzić, że Goebbels mówił zgodnie ze swoimi wewnętrznymi przeświadczeniami. Słowa mówione oddziałują, gdy ktoś ma siły charyzmatyczne. Słowa pisane mają wpływ, gdy można uwierzyć w szczerość wypowiedzi. A jakże często obserwujemy koniunkturalne zmiany poglądów! Żyjemy w czasach przełomowych, co daje możliwość sprawdzenia prawdy pisanych słów.

Skuteczność słowa w życiu społecznym, nie ma nic wspólnego z oceną moralną wygłaszanych treści. Wiadome jest, że Hitler czy Mussolini porywali tłumy, jak długo zwycięstwo było po ich stronie. Ich słowa oddziaływały niezależnie od ocen moralnych wypowiedzi tych polityków. Słowa przekonują, wzbudzają zaufanie, a nawet porywają, gdy odczuwalne jest, że wyrażają w sposób niezafalszowany zapatrywania wypowiadającego je. Gdy brakuje słowom żarliwości, stają się wyrazem kalkulacji.

Globalizacja, która następuje za sprawą mediów publicznych dotyczy spraw drugorzędnych. Następuje scalanie świata na niskim - w gruncie rzeczy - poziomie. Tworzy się folklor kosmopolityczny, na który składa się piłka nożna, reklamy, audio-tele, muzyka rockowa, Wielki Brat, randka w ciemno, etc. Obok tego folkloru zaszczepiany jest nacjonalizm i wartości religijne. Pokazuje się też tych, którzy kierują się w życiu żądzą sukcesu i kariery. Brakuje wzorów do naśladowania, oraz zachęty do dialogu i głębszej refleksji nad własnym życiem.

*Maria Szyszczkowska,
Senator RP, Profesor
Uniwersytetu Warszawskiego
nominowana do
pokojowej nagrody Nobla*



tak, ponieważ słowa przestały wyrażać prawdę wewnętrzną tych, którzy je wypowiadają. Rozbieżność myśli, słów i czynów doprowadziła do dewaluacji tego, co powiedziane, jak również tego, co napisane. Należy dodać, że człowiek z natury swej zmierza do wygodnictwa, a mniejszego wysiłku wymaga oglądanie programów telewizyjnych niż czytanie książek. Bryki lektur szkolnych, które ostatnio są wydawane w wielkich nakładach, sprzyjają niechęci młodzieży, by przedzierać się, jeśli tak można to określić, przez stronicę powieści. Powstało pytanie o poczucie odpowiedzialności wydawców, którzy ułatwiają tym samym odchodzenie od obcowania z literaturą piękną. Wydawcy sprzyjają narastającej

działały na sposób Życia. Czytali powieści ludzie dorośli i młodzież, Sikając w nich odpowiedzi na wiele istotnych pytań. Zarówno arcydzieła literackie, jak i tzw. literatura popularna zawierają przemyślenia o istotnym znaczeniu. Pisarz, z reguły jednostka nieprzeciętna, dzieli się swoimi refleksjami, które kształtował wszak nie tylko pod wpływem doświadczeń swojego życia, ale również jako rezultat obserwacji oraz swoich lektur filozoficznych.

Poczucie, że słowo nie zobowiązuje do określonych działań, jak również powszechne przyzwolenie w naszym społeczeństwie na konformizm - czyli na odległość słów od przekonań mówiącego, czy piszącego - sprawia, że przestajemy poważnie

Po czym poznać liberała

Prawdziwy neoliberal opowiada się za silnym państwem. Tak silnym, że socjaldemokratyczne i chadeckie szaleństwo redystrybucji nie ma w nim żadnych szans.

DIE WELTWOCH

Liberalizm jest nurtem, który rozwinął się w drugiej połowie XVII wieku na fali „chwalebnej rewolucji” (*glorious revolution*) w Anglii i nazaczył dzieje polityczne XVIII i XIX wieku. Większą rolę odegrała w nim konstytucja amerykańska niż Wielka Rewolucja Francuska, która szybko wyrodziła się w dyktaturę i terror państwowy. Liberalizm jest prostą filozofią, która jednak ma dramatyczne konsekwencje.

Główną ideą jest wolność jednostki w połączeniu z panowaniem prawa (*rule of law*). Jednostki mają swobodę, by realizować swoje własne interesy, ale w ramach istniejącego prawa, co ma chronić innych. Z historycznego punktu widzenia liberalizm nie chodziło o to, by wymyślić idealną wizję państwa, ale by wymusić na władcach absolutnych prawa obywatelskie i ograniczyć władzę państwa. Anglosaski liberalizm był więc ruchem reformatorskim, który chciał zmienić struktury feudalne i absolutystyczne.

Tylko u Fukuyamy

Wynika z tego bezpośrednio, że liberalizm stał u kolebki wolnorynkowego kapitalizmu. Centralne znaczenie miały prawa do prywatnej własności, swoboda handlu i działalności gospodarczej, przemieszczania się ludzi i dóbr. Ale liberalizm wskazywał także drogę demokracji politycznej. Sformułował indywidualne prawa takie jak: nienaruszalność cielesna (*Habeas corpus*), wolność słowa i swoboda religijna, równość obywateli wobec prawa. Na tej podstawie wykształciła się korzystająca z tych praw elitarna burżuazja. A ta z kolei stała się prekursorem nowoczesnej demokracji, gdy zasadę społecznego i politycznego współdecydowania rozciągnięto na wszystkich obywateli.

Stany Zjednoczone były zrazu republiką i dopiero później rozwinęły się w pełną demokrację – bez niewolnic-

stwa, segregacji rasowej i dyskryminacji kobiet. Tę ostatnią Szwajcaria, która sama chętnie przedstawia się jako najstarsza demokracja świata, zlikwidowała zaledwie przed około 30 laty. Tak więc wolność i państwo prawa stanowią sedno liberalnego społeczeństwa, a demokracja jest jego ukoronowaniem. Prawa do wolności i prawa polityczne narodu nie są tym samym. Wolność jednostki trzeba chronić także w demokracji, jeśli nie chcemy „tyranii większości” (*Tocqueville*). Tak jak trzeba było ograniczyć – za pomocą konstytucji i podziału władz – uprawnienia suwerena w osobie władcy absolutnego, tak samo należy ograniczać suwerena w postaci wspólnoty narodowej.

Wraz z I wojną światową klasyczny liberalizm w dużym stopniu zanikł. Ton zaczął nadawać socjalizm w wersji komunistycznej i nazistowskiej. Oba te antyliberalne i antydemokratyczne nurty załamały się w 1945, względnie w 1989 roku. A mimo to do ostatecznego zwycięstwa liberalizmu doszło tylko w eseju Francis Fukuyamy „Koniec historii”. W rzeczywistości bowiem prawdziwie liberalne gospodarki i ustroje demokratyczne nadal są w mniejszości. W większości krajów rządzą jeszcze autorytarne reżimy, kierowane przez stosujących

Nie ma idealnej demokracji

Liberałów można zatem poznać po tym, że pragną silnego państwa, albowiem tylko ono może zapewnić wiarygodne gwarancje wolności dla liberalnej gospodarki rynkowej i demokracji. Bez takiego fundamentu powstaje kapitalizm mafijny w anarchizującym lub autorytarnym ustroju politycznym. Z silnym państwem jest wszakże związane jego samoograniczenie, gdy chodzi o jego własne kompetencje, wierność konstytucji i ingerencję finansową.

Socjalizm bynajmniej nie umarł. Przeżyły się maksymy o własności zbiorowej i centralnym planowaniu. Nader żywotny jest natomiast socjaldemokratyczny i chadecki szaleństwo redystrybucji: idea sprawiedliwości społecznej przez podział majątku wedle zasady większościowej. Socjalizm styka się tu z liberalizmem. Tacy ludzie, jak John Maynard Keynes czy lord Beveridge – wiadomo, liberałowie – optowali przecież za gospodarką planową i państwem opiekuńczym, choć oczywiście nie liczyli się z jego nadmiernymi wykwintami.

W tym miejscu na arenę dziejów wchodzi neoliberalizm, by uwolnić ludzi z państwa bazującego na interwencji i redystrybucji. Ślad wezwanie do liberalizacji, deregulacji i prywatyzacji. Neoliberalizm nie tyle wyrasta z ideologii, co z oświadczenia historycznego, które uczy, że niezliczone i często podejmowane w dobrej wierze interwencje państwa w gospodarkę rynkową odby-



...Po czym poznać liberala

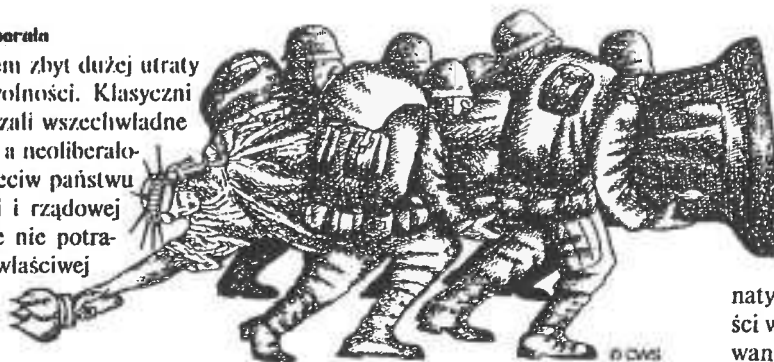
Wają się kosztem zbyt dużej utraty dobrobytu i wolności. Klasyczni liberalowie zwalczali wszechwładne państwo stanowe, a neoliberalowie wystąpili przeciw państwu opieki społecznej i rządowej interwencji, które nie potrafiło zachować właściwej miary.

Pierwszym niebezpieczeństwem dla liberalnej demokracji są wyłonieni w wyborach dyktatorzy, drugim jest populizm. Argentyński peronizm czy niemiecki narodowy socjalizm jak najbardziej odzwierciedlały „wolę ludu”. Czy populizm ma szansę także w szwajcarskiej demokracji? Od lat 70. demokracja bezpośrednia cały czas się rozszerzała, stając się głównym czynnikiem polityki. A przecież nie zawsze tak było: liczba referendów wzrosła z około 12 na dekadę w początkach XX wieku do ponad 100 w ostatniej dekadzie. Ale więcej współdecydowania narodu nie zawsze przynosi lepsze skutki. Idea optimum jest głęboko zakorzeniona w umyśle każdego ekonomisty. Pytanie więc nie dotyczy zniesienia demokracji bezpośredniej, ale optymalnej relacji między wyborami powszechnymi a plebiscytami w konkretnych sprawach. Rozbuchany etatyzm przejawiający się w coraz większych przymusowych daninach i ograniczeniach wolności szedł w parze z populistyczną deregulacją demokracji.

Teoretycy są zgodni, że źródłem władzy w państwie musi być naród, a nie uprzywilejowana rodzina lub klasa społeczna. Nie istnieje jednak idealny model demokracji, właściwy dla wszystkich krajów i czasów. Istotą każdej demokracji są powszechne i wolne wybory.

Błąd Rousseau

Demokrację bezpośrednią jako formę sprawowania władzy uważa się za niefunkcjonalną w bardzo dużych społecznościach. Na poziomie gminy problemy są nie tylko czytelne, ale także możliwości regulacji i redystrybucji są tu mocno ograniczone ze względu na bezpośrednie ścieranie się interesów. Pozostaje sprawą kontrowersyjną, czy referenda i prawo inicjatywy ustawodawczej podnosi za demokrację na wyższy poziom. Zarządzone z góry plebiscyty i zbyt daleko idące prawo inicjatywy ustawodawczej (jak np. w Kalifornii) uchodzą za politycznie niebezpieczne.



Liberalna tradycja demokracji w USA spoczywa na dwóch filarach: po pierwsze na okresowych wyborach dających mandat przedstawicielom narodu, a po drugie na wzajemnym zrównoważeniu władz, włącznie z sądownictwem, które pełni też funkcje Trybunału Konstytucyjnego. Liberalne pojmowanie demokracji w świecie anglosaskim rozwijało się i sprawdziło się na przestrzeni wieków.

Narodowy socjalizm i peronizm jak najbardziej wyrażały wolę ludu.

Czy miały przez to coś wspólnego z demokracją?

Tymczasem populistyczna wersja demokracji opiera się na trzech aksjomatach.

Naród zastępuje dawnego „suwerennego” władcę – i tym samym do niego należy ostatnie słowo we wszystkich kwestiach politycznych. Wolę narodu można jednoznacznie i demokratycznie ustalić drogą głosowania. Ludzie są wolni tylko wtedy, gdy prawa odpowiadają woli narodu.

Te zacierpnięte z myśli politycznej Jana Jakuba Rousseau zasady są antyliberalne i nie wytrzymują próby czasu. Jeśli chodzi o pierwszy punkt, to laureat Nagrody Nobla Amartya Sen odkrył konflikt między politycznymi prawami narodu a minimum liberalnych praw do wolności. Jeśli chodzi o drugi punkt, to inny laureat Nagrody Nobla Kenneth Arrow wykazał, że niemożliwe jest uzyskanie w głosowaniu rzeczywiste pełnych i uczciwych wyników.

Kolejnym problemem jest dyskusja polityczna. Jeśli jej brakuje, to oddane głosy odzwierciedlają raczej emocje lub iluzje głosujących. Plakaty krytykujące układ z Schengen były w Szwajcarii przykładem demagogii. Nawet jeśli tylko część głosów zostanie oddana z takich niemerytorycznych przesłanek, stawia

to pod znakiem zapytania jakość i zasadność woli narodu.

Wynika z tego, że głosujący są podatni na manipulacje. Tak więc dzięki zrzecznej kolejności lub metodzie głosowania można wpływać na jego wynik. Można też przedstawiać nieistotne alternatywy, aby rozbić potencjalne większości wyborcze. Nawet wybór czasu głosowania można wykorzystać dla celów strategicznych, podobnie jak łączenie różnych projektów w jeden „pakiet”. A poza tym rodzi się jeszcze (nigdy nie stawiane) pytanie o pieniądze.

Impet liberalizmu

Skoro nie istnieje jednoznaczna wola narodu, to nie może ona rościć sobie pretensji do tego, by obowiązywała w sposób absolutny. Nic więc dziwnego, że już podczas wyborczego wieczoru, kiedy podsumowuje się wybory, pojawiają się bardzo rozbieżne interpretacje woli narodu.

Federalizm stał u kolebki nowoczesnej Szwajcarii, czego nie można powiedzieć o demokracji bezpośredniej, która narodziła się dopiero w 1873 r. przy okazji głosowania nad zmianami w konstytucji i której zakres od tego czasu do dziś ustawicznie się zwiększa. Pewnego dnia musi to wykroczyć poza sytuację optymalną, a może już się tak stało. Szwajcarską politykę stymulują ustawicznie zmieniające się większości tworzone ad hoc w konkretnych sprawach, które nie są ze sobą związane. Demokracja jest dobrym ustrojem, ale wcale nie jest lepiej, gdy obowiązuje zasada „im bardziej bezpośrednio, tym lepiej”. Nadmierna regulacja stosunkowo wolnej dawniej gospodarki rynkowej i nadmierna deregulacja niegdys (mądrze) ograniczanej demokracji idą ze sobą w parze. Proces ten zagraża nie tylko wzrostowi gospodarczemu, ale także jakości demokracji.

Już przed 20 laty Ralf Dahrendorf sformułował prorocze słowa: „W takich czasach liberalizm nabiera nowego impetu. Z pewnością nie rozwiąże wszystkich problemów, ale stanie się źródłem dynamiki, tak że więcej ludzi będzie mogło mieć większe szanse”. Jeśli nazwać tę wizję mianem neoliberalizmu, chętnie zostanie jednym z neoliberalów.

SILVIO BORNER © Die Weltwoche, 30.06.2005

Autor jest profesorem nauk ekonomicznych na uniwersytecie w Bazylei.

Zachodni sąsiedzi

Nadal nie rozumiem sytuacji w masonerii niemieckiej. Otrzymuję sprzeczne sygnały, a sam nie znam niemieckiego. Najwyższa jednak pora coś o niemieckiej masonerii napisać, gdyż obecny polityczny związek Niemiec z Francją sugeruje ścisłe powiązania.

Sęk w tym, że ich nie widać! Przynajmniej: w internecie.

Obserwatorka (22) przysłała tekst następujący: Masoneria w Niemczech wywodzi się ze... Stanów Zjednoczonych. Może to i dziwne, że w kraju o tak głębokiej i zróżnicowanej historii ruch ten nie powstał samoistnie. Wystarczy jednak popatrzeć na wszystkie te „zmiany” orientacji politycznej rządów niemieckich na przestrzeni dziejów, a wszystko staje się praktycznie jasne.

Niemcy są przykładem kraju, w którym organizacja struktur masoni- skich jest bardzo mało zwarta. Podział, może nie tak drastyczny jak w Australii, polega na rozbiciu się środowisk na kilka odrębnych łóż, bez najpowszechniej znanego systemu hierarchicznego: Wielka Loża Narodowa i Wielki Wschód plus inne, mniejsze łóża lokalne. Owszem, takie organizacje istnieją, ale da się zauważyć, że pełnią funkcje raczej tylko i wyłącznie tytułowe. Świadczy o tym chociażby nazewnictwo – istnieje wiele należących do łóż masoni- skich obiektów i instytucji, które mają praktycznie takie same nazwy; mamy zatem w Niemczech na przykład kilka niezależnie istniejących „Wielkich Muzeów Niemieckiej Masonerii”.

Właśnie, muzea. To chyba najbardziej charakterystyczne w działalności stowarzyszeń wolnomularskich w Niemczech. Większe łóża „ścigają się” w zakładaniu i rozbudowywaniu muzeów. O ile w innych krajach opisy rytuałów czy przedmioty i klejnoty w tychże używane stanowią przedmiot utajniony, przechowywany z dala od ludzi nie należących do łóż, o tyle w Niemczech wystawia się je na widok publiczny. Muzea zawierają właśnie tego typu ekspozycje, a do tego praktycznie wszystko, co związane jest z historią i działalnością masonerii w danym regionie. Największą instytucją tego typu jest „Niemieckie Muzeum Masonerii” w Bayreuth, mieście Wagnera,

powstałe w 1902 roku. Muzeum to szczyt się także „największą biblioteką masoni- ską w krajach niemieckojęzycznych”. Dodatkowo, oprócz sal z eksponatami historycznymi i dokumentującymi działalność masoni- ską, znajdują się tam także obrazy, rzeźby, gobeliny i inne „dzieła sztuki” różnych twórców, bardzo często nie należących do wolnomularzy.

Inną formą aktywności masoni- skiej w Niemczech jest wydawanie znaczków okolicznościowych, zarówno edycji czysto kolekcjonerskich (te przeważają), jak i do ogólnego obiegu. Znaczki przedstawiają najczęściej portrety znanych, zasłużonych masoni-ków niemieckich, budynki należące do łóż itp.

Widać po tym, że masoneria niemiecka – mimo, że wywodząca się z masonerii amerykańskiej – całkowicie odbiega od tak popularnego w Stanach trendu „wychodzenia do ludzi” przez imprezy masowe, festyny itp. Wolnomularze z Niemiec wyraźnie chcą dotrzeć do jednej, konkretnej grupy – inteligencji – i to do niej adresują cały swój przekaz.

Teraz z innych źródeł:

Pierwsza loża w Niemczech powstała w 1737 roku jako „Loge d’Hambourg” (później i do dziś znana pod nazwą „Absolom Trzech Pokrzyw”). W 1738 r. loża ta przyjęła następcę tronu Prus, który jako król Fryderyk II przyczynił się do rozpowszerechnienia wolnomularstwa w Prusach, a w 1740 roku zapoczątkował utworzenie berlińskiej loży „Aux Trois Globes”, późniejszej Wielkiej Narodowej Loży Macierzystej „Drei Weltkugeln”.

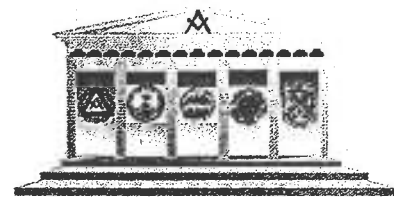
W Niemczech działa obecnie pięć Wielkich Łóż:

1. Wielka Loża Starożytnych i Uznanych – Wolnomularzy Niemiec
2. Wielka Krajowa Loża Wolnomularzy Niemiec
3. Wielka Narodowa-Macierzysta Loża „Trzech Kul Świata”
4. Wielka Loża Amerykańsko-Kanadyjska (ok. 50 łóż – niemal wyłącznie oficerowie sił NATO w Niemczech)
5. Wielka Loża Wolnomularzy Brytyjskich w Niemczech

I tu zaczynają się problemy. Wszystkie ww. łóża zrzeszone są w

organizacji nadrzędnej zwanej Zjednoczone Wielkie Łóża w Niemczech (VGLvD), która reprezentuje na zewnątrz wszystkich wolnomularzy niemieckich i jest instancją najwyższej rangi. Nie wolno jej wszakże ingerować w sprawy metod nauczania, rytuałów, obyczajów i wewnętrznego porządku żadnej z zrzeszonych wielkich łóż. Np. wg VGLvD masonem może być każdy mężczyzna, który ukończył 18 lat. Jednak łóża brytyjskie podają, zgodnie z Konstytucją Andersona, że od 21.

Czy to może być do przyjęcia?



Różne łóża w jednym stały domu

Władze Vereinigte Großlogen von Deutschland wybierane są przez 5 Wielkich Łóż. VGLvD jest (własnym zdaniem) całkowicie samowystarczalne, utrzymuje przyjazne stosunki z wielkimi lożami innych krajów. We wszystkich krajach wybierani są reprezentanci, którzy pełnią dyplomatyczną rolę niczym ambasadorowie. W Niemczech jest około 470 łóż zrzeszających około 14 tysięcy członków. 42 łóża są w samym Berlinie – z około 1500 braćmi. W nowych landach są 53 łóża z 1500 braćmi.

W dalszym ciągu nie można się stąd dowiedzieć, jakie są międzynarodowe afiliacje tych pięciu łóż. Postanowiłem więc zacząć poszukiwania od drugiej strony: zacząłem od UGLE.

Przypominam oficjalne stanowisko Zjednoczonej W.Ł. Anglii:

Aby być przez UGLA uznana za regularną, Wielka Loża musi spełniać następujące warunki:

– Musi być legalnie ustanowiona przez regularną W.Ł. lub przez trzy lub więcej prywatne łóża, każda zaś potwierdzona przez regularną W.Ł.

– Musi być całkowicie niezależna i samostanowiąca z niekwestionowanym autorytetem wśród rzemiosła – lub bardziej zasadniczo: Wolnomularstwa (tj. osób posiadających symboliczne stopnie Ucznia, Czeladnika i Mistrza) na terenie swojej jurysdykcji – i nie



podlegać w żaden sposób ani nie dzielić władzy z innym ciałem masonskim.

– Masoni pod jej jurysdykcją muszą być mężczyznami i ani ona, ani jej Łoże nie mogą utrzymywać masonskich kontaktów z Łozami, które dopuszczają członkostwo kobiet.

– Masoni pod jej jurysdykcją muszą wierzyć w Najwyższą Istotę.

– Wszyscy Masoni pod jej jurysdykcją muszą podjąć Zobowiązanie na, lub w obecności, Księgi Świętego Prawa (tj. Biblii lub Księgi uważanej za Świętą przez Zainteresowanego).

– Trzy Wielkie Światła Wolnomularstwa, tj. Biblia, Węgielnica i Cyrkiel muszą być wykładane, kiedy W.L. lub Łoże jej podporządkowane są czynne.

– Dyskusje o religii lub polityce muszą być w Łozach zakazane.

– Łoże muszą stosować się do ustanowionych zasad (czyli „Ancient Landmarks”) i zwyczajów Rzemiosła i nalegać, by były one w Łozach przestrzegane.

ŁOŻE NIEREGULARNE I NIEUZNAWANE

Istnieją samowładne ciała masonskie nie spełniające tych warunków, np. nie wyznające wiary w Najwyższą Istotę lub zezwalające, a nawet zachęcające swoich członków do uczestniczenia jako członkowie w sprawach politycznych. Ciała te są uznane przez W.L. Anglii za masonsko nieregularne i masonski kontakt z nimi jest zakazany.

Wszystko jasne – nieprawdaż? Zupnie NIE! Otóż UGLE uznaje za regularne ciało masonskie w Niemczech właśnie VGLvD. Poza anglosasami w VGLvD zjednoczone są trzy rdzennie niemieckie Wielkie Łoże. I oto W.L. Starożytnych i Uznanych Wolnomularzy



uznaje – z wzajemnością – Frauen Großloge von Deutschland, czyli

„Bund freimaurerisch arbeitender Frauen”!



posiadającą 15 łóz kobiecych www.freimaurerinnen.de/loegen.htm

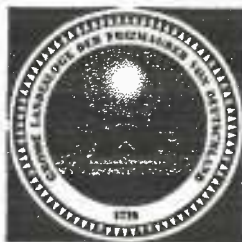
Ta WŁoża utrzymuje kontakty z „Freimaurer Orden Humanitas”, łozami mieszanymi – i już człowiek jest przekonany, że to wypustka „Droit Humaine”, gdy przekonuje się, że nie: nie mają one z „DH” formalnie nic wspólnego – należą one natomiast do CATENA – łańcucha utworzonego przez Österreichischer Universaler Freimaurerorden „HUMANITAS”, Nederlandse Grootloge der Gemeente Vrijmetselarij NGGV i Universaler Freimaurerorden „HUMANITAS”.

www.gemischte-freimaurerei.de



Bliższe przyjrzenie się łozom „Humanitas” pokazuje jednak, że np. łoża „Syriusz” w Saarbrücken została założona z inicjatywy „Le Droit Humain”. Ponadto WL Starożytnych i Uznanych Wolnomularzy w Niemczech utrzymuje kontakty z CLIPSAS – wspomnianym przed paroma tygodniami tajemniczym stowarzyszeniu organizacji „masonskich”, założonym 22 I 1961 r. w Strasburgu na apel Wielkiego Wschodu Belgii i GOdF!

Tak więc: z trzech niemieckich Wielkich Łóz jedna utrzymuje kontakty z Wielkim Wschodem, druga



się od tego odżegnuje – a o „Trzech Globusach” niczego nie potrafimy na razie powiedzieć. Może za tydzień.

Skoro zaś już było o CLIPSAS, to zwrócić na stronę tej znakomitej organizacji domagającej się Absolutnej Wolności Sumienia (jak wiadomo, istnieje Wolność – i Wolność Absolutna, najprawdopodobniej oznaczająca Uświadomioną Konieczność). Okazuje się, że ostatnim jej działaniem było zorganizowanie w Libreville (stolicy Gabonu) XIII Spotkań Humanistyczno-Braterskich Afrykańskich i Malgaskich między 3-5 lutego 2005 r. w Pałacu Konferencyjnym Miasta Wolności.

Prezesem CLIPSAS jest niejaki p. Gabriel NZambila, przy okazji W.L. Wielkiego Wschodu (i Łóz Stowarzyszonych) w Kongo, senatorem DR Kongo, a także członkiem Stowarzyszenia Parlamentarzystów



Frankofońskich (zdjęcie przedstawia jego poprzednika p. Marka Antoniego Cauchie). Wydawałoby się – margines. A jednak zajrzenie na stronę:

www.bessel.org/clipsas.htm

ukazuje niesamowity gąszcz masonskich organizacji należących – albo powiązanych z CLIPSAS.

Zdaje się, że UGLE ma spory kłopot. Klasyczna masoneria powoli wymiera – natomiast Nowe nadchodzi. W postaci przybierającego coraz to nowe postacie Wielkiego Wschodu.

JANUSZ KORWIN-MIKKE ■

Rozwój masonerii „mieszanej”

Humanitas Austria – Wielka Loża austriackiej masonerii mieszanej, była w czerwcu 2005 gospodarzem dorocznego Międzynarodowego Festiwalu Catena, w którym tradycyjnie uczestniczą Siostry i Bracia z łóż masońskich, do których należą zarówno kobiety jak i mężczyźni. Catena – to nazwa Międzynarodowej Unii Masonerii Mieszanej, skupiającej Wielkie Łoże Mieszane z takich krajów, jak Brazylia, Stany Zjednoczone, Anglia, Szkocja, Niemcy, Francja, Austria oraz Czechy.

Festiwale Catena organizowane są corocznie w kolejnych krajach członkowskich Unii. Jest to dobra okazja do spotkania Wielkich Mistrzów i Mistrzyń obediencji mieszanych, celem wymiany doświadczeń, oraz omawiania problemów, których łoże mieszane ciągle mają nie mało. Z jednej strony skrajnie nieprzyjazna postawa konserwatywnych Wielkich Łóż Narodowych, które konsekwentnie sprzeciwiając się udziałowi kobiet w rytualnych pracach łożowych. Każde naruszenie tego zakazu, grozi cofnięciem uznania takiej łoży za „regularną” przez Wielką Lożę Anglii. Ta zaś, jak to określił niedawno jeden z wybitnych historyków masonerii stara się spełniać w wolnomularstwie światową rolę podobną do tej, którą w kościele katolickim pełni Watykan.

W Polsce, póki co, masoneria mieszana praktycznie nie istnieje. Co nie oznacza, iż Polki nie mają możliwości wstępowania do

masonerii. Od kilku lat działa u nas łoża żeńska o nazwie Prometea na Wschodzie Warszawy, pracująca pod auspicjami Grand Lodge Femine De France. Wiele pań należy do Polskiej Federacji Międzynarodowego Zakonu Le Droit Humain (Prawa Człowieka), gdzie pełnią także odpowiedzialne funkcje i zdobywają wysokie stopnie wtajemniczenia.

Wielki Wschód Francji, największa europejska obediencja liberalna jest co prawda nadal obediencją „męską”, ale nie oznacza to, że progów łoż powiązanych z Grand Orient De France nie mogą przekraczać niewiasty. Przeciwnie, Siostry z łoż żeńskich czy członkinie Zakonu Droit Humain są chętnie i często zapraszane nie tylko w charakterze gości, przy uroczystych okazjach, ale również na zwykłe prace łożowe, gdzie wygłaszają także opracowane przez siebie „deski” czyli referaty i uczestniczą w dyskusjach oraz wspólnych agapach.

Mamy sygnały od Sióstr z pierwszej polskiej łoży żeńskiej oraz od Sióstr z łoż Droit Humain, że z zadowoleniem odnotowały fakt, iż także Wielka Loża Narodowa Polski nie stroni już całkowicie od przyjaznych kontaktów z wolnomularkami. Obawiając się nie bez racji protestów ze strony angielskich tradycjonalistów, grożących im cofnięciem uznania regularności – czynią już także pewne, naszym zdaniem słuszne kroki we właściwym kierunku.

Nie ma więc co prawda nadal mowy, o zapraszaniu Sióstr w fartuszkach na prace łożowe – chętnie zapraszają je na nierytualne agapy a także na różne, organizowane przez siebie spotkania, połączone z prelekcją czy koncertem muzyki masońskiej.

Żadnych problemów związanych z członkostwem czy pracami kobiet wspólnie z mężczyznami nie ma natomiast Uniwersalna Liga Masońska. W Polskiej Grupie Narodowej UFL – podobnie jak we wszystkich innych krajach na świecie – panuje od wielu lat całkowite równość praw i obowiązków, niezależnie od płci czy przynależności do takiej czy innej obediencji wolnomularskiej. Sytuację ułatwia też fakt, iż UFL programowo uznaje wszystkie rytmy i obrządku wolnomularskie za równie piękne i ważne. I aby nie urazić nikogo – podczas prac i spotkań UFL – nie używa się żadnych rytów i symboli.

„Wolnomularz Polski” oraz jego magazyn aktualności „Akacja”, jako niezależne, liberalne pismo Przyjaciół Sztuki Królewskiej podziela to stanowisko. Na pytanie jednego z Czytelników, czy w Polsce, podobnie jak w krajach które przystąpiły do Międzynarodowej Unii Obediencji Mieszanych – powstanie także masoneria „męsko-damska” mamy tylko jedną odpowiedź: jeśli taka inicjatywa się pojawi, a my zostaniemy o niej powiadomieni oficjalnie przez zainteresowane grono – chętnie prześlemy tę informację wszystkim Przyjaciółom Sztuki Królewskiej. ■

Kościszko Lodge 1085 Gościem „Wolnomularza Polskiego”

Tuż przed końcem swych wakacji w Polsce, odwiedził naszą redakcję (długoletni Przewodniczący (Web Master) nowojorskiej łoży polonijnej Kościszko Lodge 1085, należącej do Grand Lodge of New York, F. and A.M. Br. Andrzej Podbielski. Jet on, jak sam podkreślił, wiernym i uważnym czytelnikiem „Wolnomularza Polskiego” i podczas każdej ze swych wizyt w Starym Kraju nie omieszcza złożyć nam wizyte. Czcigodny Mistrz Andrzej Podbielski przyniósł nam tym razem cenny dar w postaci przepięknych albumów i wydawnictw dotyczących historii, architektury masońskiej oraz Sztuki Królewskiej w Europie i na kontynencie amerykańskim.

Za cenny dar jesteśmy wdzięczni w imieniu naszych Czytelników i Przyjaciół Sztuki Królewskiej. A dzięki nawiązaniu bezpośrednich kontaktów w sieci możemy dziś zamieścić otrzymaną via Internet tekst, który Bracia z łoży nowojorskiej usłyszą dokładnie w dniu 21 września 2005, w French Doris Room, na 10 piętrze Masonic Hall przy 71 W. 23rd Street. Godzina 7 wieczorem.

Kto z polskich Braci Masonów będzie o tej porze w Nowym Jorku, jest na tą uroczyste spotkanie serdecznie zaproszony. ■

Przesłanie inauguracyjne Czcigodnego Mistrza Jana Józefa Wnęka

Drodzy Bracia.

Z głęboką pokorą i wielkim poczuciem odpowiedzialności przyjąłem urząd Mistrza mojej ukochanej Łoży Kościszko nr 1085. Pragnę podziękować Wam wszystkim za ten zaszczyt i za to zaufanie, jakie we mnie pokładacie. Zrobić wszystko, żeby sprostać Waszym oczekiwaniom.

Chciałbym w tym miejscu gorąco podziękować ustępującemu Mistrzowi, Czcigodnemu Andrzejowi Podbielskiemu za lata pracy jakie włożył na rzecz naszej Łoży i na pewno przez wiele kolejnych lat - zarówno ja, jak i moi następcy – będziemy korzystali z jego mądrości i doświadczenia.

Czcigodnemu Pawłowi Bednarkowi gratuluję z okazji otrzymania dyplomu uznania za wieloletni wkład pracy na rzecz Łoży Kościszko.

Składam również serdeczne podziękowania wizytującym naszą Lożę członkom Wielkiej Łoży Nowego Jorku: Wielce Czcigodnemu J. A. Zimmermanowi, Wielce Czcigodnemu Kennethowi Fishermanowi, Wielce Czcigodnemu Francosowi M. Ruddy, Wielce Czcigodnemu Scottowi E. Meyerowi oraz Czcigodnemu Philipowi J. Selikoff za przeprowadzenie instalacji.

W czasie mojej kadencji pragnę powiększyć liczbę członków Łoży Kościszko, doskonalić rytuał, zachęcić członków Łoży do większej aktywności przez przedstawienie szeregu – mam nadzieję interesujących – programów, związanych z masońską edukacją oraz uzdrowić nasze finanse.

Apeluję do wszystkich o jak najaktywniejszy udział w pracach Łoży.

Niech żyje nasza Loża i niech Bóg ma ją w swej opiece.

Jan Józef Wnek



Wolnomularstwo a kościół katolicki

Wolnomularstwo oraz kościół katolicki mają za sobą długą historię pełną wzajemnych napięć, nieporozumień oraz uprzedzeń, począwszy od roku 177, gdy z inicjatywy czterech londyńskich łóż doszło do utworzenia masonerii „spekulatywnej”.

Ryty i symbole wolnomularskie, takie jak węgielnica, cyrkiel, młotek, kielnia czy fartuch przypominają o tym, że wolnomularskie loże nawiązują do starych związków murarskich, te zaś miały wyraźnie pozytywny stosunek do kościoła. „Tajemnica murarska” „Słowa, znaki, chwytły” służyć miały za pewnieniu wykwalifikowanym robotnikom monopolu przy wykonywaniu prac budowlanych przez dochowanie wierności składowanej przysiędze.

Wszystko to uległo zmianie w XVIII wieku. W sześć lat po powstaniu nowoczesnego wolnomularstwa, dokładnie w roku 1723, został przez anglikańskiego duchownego Jamesa Andersona sformułowany program, precyzujący do dziś wersję wizji Boga oraz stosunku wolnomularstwa do spraw religii.

Wolnomularzom stawia się zarzut, iż akceptując deistyczny wizerunek Boga negują jego ponadnaturalne objawienie, co odegrało bardzo istotną rolę w stosunkach między kościołem a masonerią.

Liberalna postawa masonów ma swe korzenie w okresie wojen religijnych. Hiszpańska wojna sukcesyjna, zakończona w roku 1713 podpisaniem pokoju w Utrechcie, skłoniła europejskich polityków i możnowładców do podjęcia konsekwentnych działań na drodze do pokoju i jedności. Loże wolnomularskie, które poczęły się coraz bardziej rozwijać na kontynencie europejskim w latach 173-1750, miały w tym procesie odegrać istotną rolę, z uwagi na fakt iż opowiadały się programowo za ideą tolerancji, i podejmowały próby działania ponad religijnymi podziałami.

Gdy masoneria poczęła się rozwijać poprzez Anglię i Francję, a stamtąd przez Florencję dotarła do Rzymu – pojął się kształtować przeciwmasoński opór. I to zarówno ze strony katolickiej jak i protestanckiej. (Patrz zakazy w Hamburgu i Genewie)

W okresie od 1738 do 1917 ukazało się łącznie 17 papieskich bulli oraz proklamacji przeciwko wolnomularstwu. Jednakże w XVIII wieku moc pawno-państwową bulle te uzyskały jedynie w takich krajach, jak Hiszpania, Portugalia i Polska. Natomiast w Grancji we

Włoszech, a także w państwach niemieckich, liberalnie dążenia stworzyły licznym katolikom możliwość należenia do łóż masonskich.

Długa lista prominentnych członków katolickiego laikatu (Mozart, Haydn) oraz duchowieństwa i arystokracji (K.Th. von Dalberg, kurfürs Moguncji von Erthal, biskup Bambergu, J.P. Murer, biskup St. Gallen) oto przykłady z niemiecko-języcznego obszaru, świadczące o tym, jak kościelna teoria rozmięła się z życiową praktyką.

Do zasadniczego rozłamu pomiędzy kościołem katolickim a masonerią doszło w wieku XIX. A to w związku z historycznie nie udowodnioną, ale zbyt chętnie wyznawaną tezą, jakoby to masoneria ponosiła odpowiedzialność za przewrót społeczny związany z rewolucją francuską. Fundament dla przyszłych teorii spiskowych z tym zarzutem związanych stworzył wielebny Abbe Barruel.

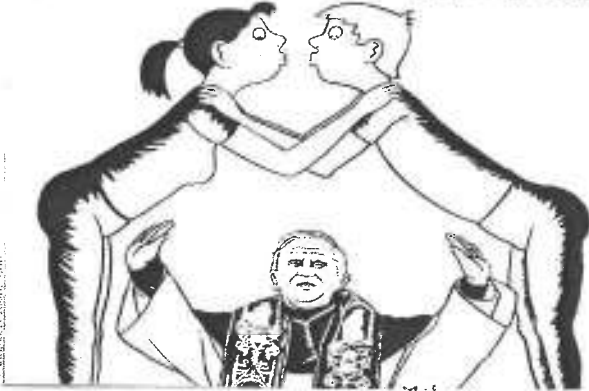
Gdy w roku 1877 Wielki Wschód Francji zanegował określenie „Największego Budowniczego Wszechświata”, aby podkreślić zasadę wolności sumienia – loże anglosaskie zerwały stosunki z masonerią francuską.

M. De Segur stworzył pojęcie „czarnych mszy”, odprawianych jakoby w różnych „tajnych lożach”. Tęgo rodzaju twierdzenia znajdują dziś odzwierciedlenia w rozmaitych oskarżeniach rozpowszechnianych przez antymasońskie publikacje, wraz z oskarżeniami o praktykowanie satanizmu.

Wraz z II Soborem Watykańskim, postawa kościoła katolickiego wobec masonerii uległa zmianie. I tak w deklaracji dotyczącej wolności religii „*Dignitas Humanae*” (1965) zostało powiedziane, iż „osoba ludzka ma prawo do religijnej wolności”. Człowiek ma być wolny od wszelkiego przymusu. Tym samym stworzona została możliwość dialogu z lożami masonskimi.

W roku 1966, konferencja biskupów Skandynawii postanowiła iż każdy z bisku-

Rysunek tygodnia FORUM



pów może zdecydować o tym czy katolik może zostać członkiem masonskiej loży. Biskupi Anglii oraz Walii poparli tę decyzję.

12 maja 1980 Konferencja Biskupów Niemiec, w jednostronnie uchwalonej deklaracji stwierdziła natomiast, że „Jednoczesna przynależność do kościoła katolickiego oraz masonerii jest wykluczona”.

Wielki Mistrz Jürgen Haltorf oświadczył w związku z tym, że „Przepisy masonskie zezwalają każdemu katolikowi przystąpieniu do loży, bez wywierania jakiegokolwiek wpływu czy nacisku na praktykowaną przez niego wiarę”.

Na zakończenie swego wystąpienia na Forum UFL-Zurych, Br. Joachim Müller, religioznawca i historyk, powiedział że Urząd do Spraw Wyznań (Das Kirchliche Lehramt) z którym jest związany „Nie podejmuje żadnych, niezdyferencjowanych polemik z różnymi „tradycjonalistami”. Budowanie pomostów służących porozumieniu, polegać miał nie tylko na wymianie wzajemnych uprzejmości, ale na szczerzej otwartej wymianie poglądów dotyczących problemów oraz zadań, które trzeba rozwiązywać wspólnie. Kilka celów, służących prowadzeniu dialogu oraz wzajemnemu współdziałaniu nakreśla uchwała Niemieckiej Konferencji Biskupów traktująca o prawach człowieka, o wychowaniu w szacunku dla symboli, wiary oraz ducha.

Br. Joachim Mueller
Religioznawca i wykładowca
uczelnii kantonatnej w Heerburg

35 Młodzieżowe Wakacje Masońskie „Jeneuss Fraternelle”

Już od 35 lat odbywają się w Vichy we Francji międzynarodowe, wakacje masonskie pod hasłem „Jeneuss Fraternelle – Point de L’Amitie” (Braterstwo Młodzieży – Mostem Przyjaźni). Uczestniczą w tych spotkaniach chłopcy i dziewczęta w wieku od 14 do

18 lat, będący dziećmi bądź wnukami wolnomularzy z całego świata.

Podczas dwutygodniowego turnusu wakacyjnego, młodzi ludzie z różnych krajów i kontynentów, mają okazję poznać się wzajemnie, wymienić poglądy, zabawić się razem i w przepięk-

nej atmosferze starego Vichy wymienić poglądy na temat nurtujących współczesną młodzież problemów. Zawiązane tu znajomości i przyjaźnie, jak wskazują doświadczenia lat minionych dobrze służą umacnianiu idei wolności, równości i braterstwa, która łączy ich ojców, matki czy

dziadków. Stało się już tradycją, że po zakończeniu wakacyjnego turnusu, młodzi ludzie zapraszani są do wolnomularskich rodzin. W programie są także wyieczki do innych atrakcyjnych miejscowości, a także dodatkowe spotkania i dyskusje z rówieśnikami. ■

Teologia w pułapce strachu

Z zaciekawieniem i uwagą przeczytaliśmy w „Arce Noego” na łamach „Gazety Wyborczej” z dnia 3-4 września 2005 bardzo interesujący dwukolumnowy tekst pod bulwersującym tytułem „Teologia w pułapce strachu”. Autor tego tekstu, to ks. Tadeusz Bartoś, op – a więc Dominikanin, członek tego zakonu, który przez wieki uznawany był za najwierniejsze-

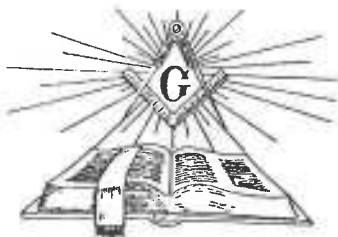
go strażnika katolickich praw i dogmatów, łącznie z tymi które uosabia święta inkwizycja.

Jako niezależne, liberalne Pismo Przyjaciół Sztuki Królewskiej, którzy nie koniecznie czytają na co dzień „Gazetę Wyborczą” pragniemy w naszym Magazynie Aktualności „Akacja” zaprezentować niektóre tylko fragmenty tej, ważnej naszym zdaniem publikacji. Drukujemy je

bez komentarza. Kto chce wiedzieć więcej, niech sięgnie do książki p.t. „Tomasza z Akwinu teoria miłości”, pióra ks. Tadeusza Bartośa op, wydanej przez wydawnictwo Homini, Kraków 2004.

Śródtytuły fragmentów przedrukowanych przez nas pochodzą z „Gazety Wyborczej”.

Zamiast piętnować błędy twórczych teologów, lepiej byłoby ich gromadzić na salonach papieskich



ks. Tadeusz Bartoś OP*

Wprowadzonych niedawno dyskusjach prasowych na temat roli i pozycji Kościoła zwracano uwagę na różne aspekty jego społecznego funkcjonowania. Wywołało to reakcję niektórych uczestników debaty dopominających się o właściwe miejsce dla teologii. Nie słyhać bowiem jej głosu w dyskusji o Kościele i jego losie. Jak się wydaje, współczesna teologia w niewielkim stopniu kształtuje sposób myślenia ludzi religijnych o Bogu i o świecie. Tymczasem jej pozycja, autonomia i zdolność do twórczego myślenia są niezbędne do kształtowania religijności bliższej Ewangelii.

Szkodliwe związki państwa i Kościoła

Brak refleksji nad wiarą sprawia, iż Kościół zgubić może sens swojego przesłania i kierować się ku spełnianiu innych zadań. W ten sposób chrześcijaństwo bywa redukowane do funkcji społecznych, np. wychowawczych: rodzice fundują swoim dzieciom wychowanie religijne, by „wyszli na ludzi”. Kościół bywa także postrzegany jako narzędzie podtrzymywania ideowej, etycznej i politycznej spójności społeczeństwa. Tak o nim myślą politycy, tak też nieradko myślą biskupi. Tymczasem jest on czymś więcej niż tylko instytucją społeczną czy wychowawczą. Brak teologii wysokiej próby sprawia, że autorytarna tożsa-

mość Kościoła skrywa się, a my nie umiemy o nią pytać.

Problem tożsamości Kościoła ma swoje historyczne uwarunkowania. Od czasów cesarza Konstantyna (IV wiek) aż po wiek XX chrześcijaństwo było w wiele krajach, na różne sposoby, religią państwową. Struktury Kościoła były częścią aparatu państwowego. Praktyki religijne traktowano nieradko jako obowiązek państwowy, herezję uznawano za zdradę państwa.

Szczególnie bolesne powiązanie Kościoła z państwem możemy dostrzec na przykład w historii Hiszpanii. Od końca średniowiecza aż po XIX wiek okrutna inkwizycja była tam instytucją zarówno państwową, jak i kościelną. A w wieku XX Kościół hiszpański związał się z faszystowską dyktaturą Franco, będąc jakby zapleczem ideowym tej formacji. Hiszpania zresztą nie jest wyjątkiem, lecz jednym z wymownych przykładów szkodliwej fuzji państwa i Kościoła.

Archaiczne rozumienie ortodoksji

Szczególnie szkodliwy wpływ na zahamowanie rozwoju teologii, jej niezdolność do penetracji dużej części ludzkiego doświadczenia zdaje się mieć archaiczne rozumienie ortodoksyjności. Istnieje przekonanie, że różnorodność opinii teologicznych w Kościele może być zgorzeniem dla ludzi. Dlatego wszyscy du-

chowini powinni mówić jednym głosem. To jednak jest rodzaj projekcji własnych niepokojów. Bo przecież zgoda na odmienne sposoby myślenia i rozumienia prawd wiary jest przejawem tolerancji. Bogactwo interpretacji, polifonia głosów oznacza życie, żywotność teologii. Natomiast jednolitość, mówienie tym samym głosem przez wszystkich to jednorodność, która sama siebie pozbawia wiarygodności. Nie sposób uznać, iż jest ona autentycznym owocem duchowych poszukiwań, lecz raczej tylko sposobem na propagowanie wcześniej uzgodnionego stanowiska. „Monofonia” kościelnego głosu to synonim martwoty i sztuczności.

Takie rozumienie ortodoksji ma swoją długą historię. W czasach starożytnych była ona w pewnej mierze funkcją porządku społecznego. Cesarze, począwszy od Konstantyna, nie życzyli sobie sporów religijnych wewnątrz chrześcijaństwa, które było religią państwową. Jego zadaniem było budowanie, a nie rozbijanie struktury społecznej cesarstwa. W nowożytności zaś olbrzymie znaczenie odegrało ideologiczne na modłę scjentyzyczną podejście do prawdy i dogmatu. XIX- i XX-wieczni scjentyści uważali, że nauka dostarcza ostatecznych prawd na temat świata.

Teologia, nie chcąc być gorsza, przypisała dogmatom katolickim podobną funkcję ostatecznych odpowiedzi. Wiara

więc zaczęła udawać wiedzę na modłę pozytywistyczną, jakby rywalizując z ówczesną naukowo-postępową frazeologią. Zagubiono bardziej hermeneutyczne rozumienie dogmatu, które przechowywała tradycja teologiczna. W średniowieczu korzystano z definicji Izydora z Sewilli (560-636), który nazywał dogmat „przyjęciem boskiej prawdy ku niej prowadzącym” („perceptio divinae veritatis tendens in ipsam”). Tak rozumiane „przyjęcie boskiej prawdy” nie jest zdobyciem ostatecznej odpowiedzi, lecz raczej procesem, wejściem na drogę - powiedzielibyśmy dziś - hermeneutycznego odsłaniania się prawdy człowiekowi.

Podczas gdy teologia starała się umocnić swoją pozycję jako nauka w klasycznie nowożytnym sensie, w rozumieniu samej nauki i naukowości nastąpił gwałtowny przełom: Scjentyzm umarł śmiercią naturalną. Tego jednak Kongregacja do spraw Doktryny Wiary jakby nie spostrzegła. Od czasu zmian w obrazie świata fizycznego, związanych z odkryciami m.in. Alberta Einsteina, tezy naukowe zaczęły być traktowane nie jako ostateczne prawdy, lecz hipotezy. Karl Popper pisał o odkryciach naukowych, że mają one charakter hipotetyczno-dedukcyjny. Oznacza to, że za obowiązującą uznaje się taką teorię naukową, która najlepiej organizuje dostępną wiedzę (doświadczenie) i skutecznie

opiera się krytyce, a więc próbom jej falsyfikacji.

Od tego czasu naukowcy nie upierają się przy tym, by ich teorie uważać za prawdy ostateczne czy definitywne rozwiązanie problemów. Nie istnieją bowiem ostateczne rozwiązania problemów. Nauka to przede wszystkim dobre hipotezy - teorie. Na własnych błędach dojrzeliliśmy do zrozumienia nieusuwalnych ograniczeń naszych możliwości poznawczych i pogodzenia się z nimi. Czy taki właśnie hipotetyczny status nie przysługuje także teozom teologicznym?

Kłopoty i lęki

Teologia watykańska nie przejęła się do głębi opisanymi tu paradygmatycznymi wręcz zmianami w rozumieniu rzeczywistości. W dalszym ciągu dominuje w niej podejście ahistoryczne, spojrzenie z punktu widzenia mitycznej „philosophiae perennis”, „wieczystej filozofii”. Obowiązuje też w dużej mierze metodologia scjentyistyczna: prób sformułowań prawd teologicznych, odbiegających od ujęć tradycyjnych, nie uznaje się za hipotezy badawcze, lecz za definitywne rozstrzygnięcia.

Dlatego teologowie poszukujący nowych rozwiązań narażeni są na ryzyko kłopotów dyscyplinarnych, dochodzenia i procesu, a w rezultacie nakazu milczenia, zakazu publikacji czy usunięcia z pracy. Panuje więc zrozumiała niechęć do samodzielnego myślenia. Mało kto jest tak szalony, by narażać w ten sposób siebie i swoją przyszłość naukową. Zabija to wydanie zdolność do myślenia twórczego, a preferuje immanentną, z biegiem czasu interioryzowaną (a więc nieświadomą) autocenzurę. Usunięcie z katedry teologii jednego z największych katolickich myślicieli XX wieku Hansa Kunga, historia kłopotów z Kongregacją innego wielkiego teologa katolickiego, dominikanina Edwarda Schillebeeckxa, a ostatnio także kłopoty wybitnego jezuita Jacques'a Dupuis są dla wielu wystarczającym ostrzeżeniem, by się nie wychylać.

Teologowie nie zapuszczają się więc w rejony bardziej niebezpieczne. Nie należy zresztą temu zbyt wiele dziwić. Jesteśmy tylko ludźmi, a to oznacza między innymi, że jesteśmy istotami strachliwymi. Teolog to na ogół duchowny, zarówno więc zawodowo, jak i życiowo jest bardziej niż człowiek świecki zależny od przełożonych kościelnych.



Jezus sprzeciwiał się takiej formie religii, w której cnota jest oportunizm, a przepis ważniejszy jest od przykazania miłości - tego, które przekazał swoim uczniom podczas Ostatniej Wieczerzy. Na ilustracji Jezus myjący nogi apostołom, XIII-wieczna mozaika, klasztor OSIOS Loukas, Grecja

Jałowość piśmiennictwa teologicznego

Zrozumiałe jest zatem, że prace dużej części teologów nie wnoszą wiele ponad to, co przeczytać możemy w papieskich encyklikach. Kierunek tego oddziaływania jest zresztą obustronny. Brak kwitnącej teologii, różnorodności szkół teologicznych i żywej debaty, która faktycznie jest zakazana (ostatnio oficjalnie zamknięto dyskusję nt. kapłaństwa kobiet), jest przyczyną wyraźnego ubóstwa teologii watykańskiej, która wydaje się w dużej mierze niezdolna do korzystania z osiągnięć współczesnej humanistyki. Ogranicza się często do nietwórczego, literalnego powtarzania starych prawd, do działania interwencyjnego i szerokiego wylizania błędów. Królujecie nastawienie na to, jak nie należy myśleć. Poza nielicznymi wyjątkami trudno usłyszeć głos teologa, który by o tym samym spróbował pomyśleć inaczej, niż dotychczas zwykło się myśleć. Oznacza to nieskuteczność teologii, której coraz trudniej być nauką wnoszącą w ludzkie doświadczenie inspirację i życie.

Czas na reformę

Tymczasem przekaz religijny, a zwłaszcza nauka Jezusa mogłyby być miejscem ludzkich poszukiwań egzystencjalnych, miejscem może nawet ciekawszym niż filozofia czy literatura. Wymagałoby to u wszystkich gruntownej zmiany rozumienia funkcji teologii. Zamiast piętnować błędy, lepiej byłoby groma-

zić twórczych teologów na salonach papieskich, dawać im prawo głosu, a nie nakazy milczenia, zapraszając do wspólnych i publicznych debat na kontrowersyjne kwestie. Nie przeszkadza temu żaden dogmat, a wymaga tego przykazanie miłości i szacunek dla prawdy.

Jeśli bowiem koncepcje teologiczne niezgodne z tradycyjnym nauczaniem uznać za hipotezy badawcze, jak robi się to powszechnie w innych naukach, wtedy ich nietypowość czy nieortodoksyjność nie powinna stanowić istotnego problemu. Nie było by to także zagrożeniem dla jedności wiary, kiedy biskupi, przedstawiając tradycyjną naukę, równocześnie a uwagą uczestniczyliby w debatach starających się tę tradycję rozwijać i zmieniać.

Tradycja i wiara Kościoła ulegają bowiem ewolucji, tak jak zmienia się człowiek z pokolenia na pokolenie, niekiedy w sposób bardzo istotny. Nie powinno być więc problemem, by nieortodoksyjne poglądy uczynić częścią debaty wewnątrzkościelnej, przy założeniu, że wszyscy jej uczestnicy przyjmują „postscjentyistyczny” paradygmat ludzkiej wiedzy. Jeśli bowiem sam dogmat podlega ewolucji w swej zewnętrznej formie wyrazu (na co zgadza się klasyczna teologia), jeśli więc jego rozumienie ulega w toku historii zmianie, nic nie stoi na przeszkodzie, by dopuścić do głosu hipotezy wyrażające prawdy wiary w sposób odbiegający od

tradycyjnego. Inaczej mówiąc, wybitnych teologów głoszących uznawane dotychczas za nieortodoksyjne poglądy teologiczne należy nie tyle karać, ile nagradzać. Oni bowiem, poddając próbie substancję wiary, przyczyniają się istotnie do jej lepszego zrozumienia.

Przykazanie miłości pierwszym dogmatem wiary warunkiem wszelkiego dialogu, także dialogu teologicznego, jest adogmatyzm. Jeśli jedna ze stron przypisuje sobie status posiadacza definitywnej prawdy, dialog ustaje, a rodzi się przemoc. Wydaje mi się, iż po latach przemocy wewnątrzkościelnej wobec heterodoksyjnych teologów czas zmienić nastawienie. W ten sposób Kościół stałby się instytucją bardziej chroniącą człowieka niż dogmaty. Dogmaty przestałyby pełnić żenującą funkcję dyscyplinującą i weryfikującą przynależność do wspólnoty Kościoła. A nasza wiara mniej zaangażowana w abstrakcyjną ortodoksję, rozumianą jako właściwy sposób myślenia, bardziej stawiała by się ortopraksją, tj. właściwym sposobem działania.

Dla chrześcijan bowiem prawdziwą ortodoksją jest ortopraksja, to znaczy przykazanie miłości. Postawa zrozumienia i akceptacji także wobec inaczej myślących, postawa przyjmująca każdego w imię Jezusa.

**ks. Tadeusz Bartoś OP jest dominikaninem, autorem m.in. książki „Tomasza z Akwinu teoria miłości” (wydawnictwo Homini, Kraków 2004.)*

aus der frm. welt - aus der frm. welt - aus der frm. welt - aus d

24.-26.1.2005

GL-TAG IN ISRAEL – NEUER GM S. Raphaeli

Hauptzweck des GL-Tages war die Amtsübergabe vom bisherigen GM Chaim Henry GEHL an den neu gewählten GM Sami RAPHAELI. Gleichzeitig wurde der neue GBR angelobt und zahlreiche Ehrungen für israelische Brr.: vorgenommen.

GM KRAUS wurde vom GRepr. Alexander GRUSZOW begleitet. Da GM GEHL für diese Veranstaltung im Vorfeld stark geworben hatte, waren relativ viele ausländische Vertreter anwesend: England (Bob MORROW), Holland (GM), Belgien, Griechenland, VGLvD (GM), Britische GL in D (GM), Kanadische GL in D (GM), Washington DC., Luxemburg (GM), Reg. GL von Italien (GM), Estland (GM), Türkei (GM), Ungarn, Taiwan (GM), Bulgarien (GM), Rumänien (GM), SPC (AGM KOSKA), Serbien /Montenegro (GM).

Neben dem üppigen Besichtigungsprogramm gab es auch die Möglichkeit, an anderen L-Arbeiten und an einer Arbeit des AASR teilzunehmen.

Diese Programmpunkte und vor allem das GM Dinner am 24.1. boten Gelegenheit, zahlreiche informelle Gespräche mit ausländischen Vertretern zu führen. (GM KRAUS war allerdings nur vom 24.-26.1. anwesend.)

In den Ansprachen des scheidenden und des neuen GM wurde u.a. die Wichtigkeit der internationalen Kontakte und Programmschwerpunkte für das Mitglieder-Wachstum betont. Bei der Einsetzungsarbeit, die 15 TO-Pkte. umfasste, waren rd. 250 Brr. anwesend; bei dem anschließenden Festbankett etwa doppelt so viele (mit Schw). Zu diesem Dinner waren auch der Oberrabbiner von Israel, der Bürgermeister von Tel Aviv und der im Ruhestand befindliche 5. Präsident der Republik anwesend. Der Oberrabbiner und der Präsident i.R. hielten kurze Ansprachen.

GM RAPHAELI kündigte an, AGM GEHL für bestimmte Auslandseinsätze einzusetzen.

In seinen Grußworten betonte GS MORROW die Notwendigkeit der Abgrenzung der regulären FMEI von Organisationen, die sich FM nennen und vor allem politisch aktiv sind. GM KRAUS erwähnte den Arbeitsschwerpunkt der Einrichtung einer tragfähigen Infrastruktur zur nachhaltigen Pflege und Unterstützung der vielfältigen Kontakte zwischen Österreich und Israel, die insbesondere zwischen einzelnen Brr.: stattfinden.

Program of events

23.1.
Morning tour to Sidney Ali
Meeting of Lodge of Research "Gvil" No 82 in Tel Aviv
Ladies joined the visiting Brethren for dinner

24.1.
Morning tour to Caesarea
Grand Master's dinner for his guests

(Grand Masters, Past Grand Masters, or nominated heads of delegations), and their ladies at the Sheraton Moriah Hotel in Tel Aviv

25.1.
Morning Walking tour in Jaffa
Grand Lodge Installation Meeting
Reception and lecture for the ladies
Gala dinner for Brethren and ladies

26.1.
Day tour to Jerusalem
Installation Meeting of the Worshipful Master of "Hashahar" Lodge No 32 in Tel Aviv
Ladies joined visiting Brethren for dinner at Joe's Coffee House

27.1.
Day tour to the Galilee.
Installation Meeting of the Sovereign Grand Commander of the Supreme Council of Brethren of the 33° in Tel Aviv

GM KRAUS hatte auch Gelegenheit von unserem GRepr. LÖWENSTEIN eine e-mail Adresse zu bekommen und es bat dieser, ihm die bisherigen BLUE NEWS und andere Informationen (AT usw.) nachzuliefern.

Die GL von Israel hat am Tempelberg in Jerusalem einen Masons Forest geschaffen und für alle ausländischen Delegierten je 1 Baum gepflanzt und dies mittels Urkunde dokumentiert. Verkündet wurde das am jüdischen „Festtag des Baumes“ (25.1.05). Der österreichische GRepr. wird im Namen der GLvÖ 10 weitere „österreichische“ Bäume pflanzen.

Österreich erhielt neben der BRD und Italien eine besondere Verdienstmedaille für ihr Engagement bei der Pflege internationaler Beziehungen. (Ausdrücklich war damit der „GL Tag“ der GLvÖ im Oktober 2004 angesprochen, der noch immer Gesprächsthema ist.)

Am Rande konnte GM KRAUS Gespräche mit folgenden Brr.: führen:

- MORROW zu Mazedonien (GL-Gründung in Vorbereitung), SPC und Rumänien
- HORNEFFER zur Unterstützung der Einhaltung internationaler Verhaltensregeln (keine Direktkontakte ohne Einschaltung der VGLvD)
- STANKOVIC zu Rosenau (wie viele Teilnehmer erlaubt, Papiere vorher einreichen, Tagungssprache)
- SARANDEV zu SPC und Rumänien (er produziert Rumänien-Bericht, der von Österreich und ALPINA zu ergänzen und über SPC zu verteilen wäre)
- Washington zur Juni-Tagung
- Holland zum niederländischen „GL-Tag“ und dem Jubiläum 2006
- Türkei zur Frage des GRepr. und Rosenau
- CHIROVICI zu Ungarn, SPC, Anerkennungsfrage, Jugendprogramm, GL-Tag, Selbstdarstellung, allgemeine neue politische Situation nach den Wahlen zur FM-Akzeptanz
- SCHNECKER zu Moldawien und Ukraine (hat exzellente Kontakte zu JUCHTSCHENKO)
- Zahlreiche Gespräche zum Problembereich Italien, Ukraine, Bosnien/Herzegowina und MOZART-Programm 06. □

Transmission de penser et d'agir...

La R. O. L. O. Les Droits de l'Homme à l'Or. O. de Mons vient d'éditer un Livre à l'occasion de son 20ème anniversaire (parution: septembre 2005).

Transmettre... c'est ce que dans la rencontre de Frères, d'hommes (et de femmes) nous recevons en pleine Lumière, comme francs-maçons. Le franc-maçon trouve alors à qui parler. Bien sûr, ça fait des histoires et parfois de l'histoire, de ces traces que l'on tisse le midi, qui tiennent à l'écart de ces monstres de minuit et déjouent les pièges du «non-dit».

«Trace d'histoires... Histoire de traces!»

C'est un recueil de textes où la mémoire se fait dérivante et désirante, car écrire, c'est comme tout: c'est jamais ça et finalement ça laisse... à désirer!

C'est le bouillonnement collectif des Frères de la Loge où l'on retrouve les origines de l'Atelier, les impressions singulières, les moments particuliers, les rêveries, les utopies... et la réalité de francs-maçons.

C'est un Livre (vendu au prix de 20€) qui peut être obtenu par souscription ou commande en renvoyant le bulletin ci-dessous à l'adresse: M. DELHOMME, 16, rue Chisaire – 7000 MONS



Bulletin de souscription – commande

Nom Prénom

Adresse

Je soussigné, commande livre(s) «Traces d'histoires... Histoire de traces!»

Je verse la somme de x 20 € = € sur le compte: 270-0038225-00 du DR. HOM. – MONS

Date signature



Dezyderata

Przechodź spokojnie przez zgielk i pośpiech
i pamiętaj, jaki spokój można znaleźć w ciszy.

O ile to możliwe, bez wyrzekania się siebie,
bądź na dobrej stopie ze wszystkimi.

Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie
i wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych,
oni też mają swoją opowieść.

Unikaj głośnych i napastliwych, są udreka ducha.
Porównując się z innymi, możesz stać się próżny
i zgorzkniały, zawsze bowiem znajdziesz lepszych
i gorzszych od siebie.

Niech swoje osiągnięcia, zarówno jak i plany,
będą dla ciebie źródłem radości.

Wykonuj swoją pracę z sercem,
jakkolwiek byłaby skromna, ją jedynie posiadasz
w zmiennych kolejach losu.

Bądź ostrożny w interesach, na świecie bowiem pełno oszustwa.

Niech ci to jednak nie zasłoni prawdziwej cnoty
– wielu ludzi dąży do wanosłych idealów
i wśródzie życie pełne jest heroizmu.

Bądź sobą, zwłaszcza nie udawaj uczucia.
Ani też nie podchodź cynicznie do miłości,
albowiem wobec oschłości i rozczarowań
ona jest wieczna jak trawa.

Przyjmuj spokojnie, co ci doradzają lata,
z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości.

Rozwijaj siłę ducha, aby mogła osłonić cię
w nagłym nieszczęściu. Lecz nie dręcz się
tworami wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze znużenia
i samotności.

Obok zdrowej dyscypliny bądź dla siebie łagodny.
Jesteś dzieckiem wszechświata nie mniej niż drzewo i gwiazdy,
masz prawo być tutaj.

I czy jest to dla ciebie jasne, czy nie,
wszechświat bez wątpienia jest na dobrej drodze.

Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem,
czykolwiek On ci się wydaje, czykolwiek się trudnisz
i jakkolwiek są twoje pragnienia.

W zgielku i pomieszaniu życia zachowaj spokój ze swoją duszą.
Przy całej złudności i znoju, i rozwianych marzeniach,
jest to piękny świat.

Bądź radosny. Dąż do szczęścia.

Dr. Max Ehrmann – Baltimore, 1927